Krzysztof Nowak
CIESZYN-KATOWICE

„Wspomnienia" Józefa Kożdonia

Na temat kontrowersyjnej w dziejach Śląska Cieszyńskiego postaci Józefa Kożdonia (8 IX 1873—7 XII 1949) istnieje już sporo, niemniej kontrowersyjnych, opracowań polskich, czeskich, czy niemieckich. Dziejów stworzonej przez niego Śląskiej Partii Ludowej i ruchu separatystycznego, jego genezy i rozwoju, nie można pominąć przy omawianiu historii nadolziańskiego regionu w XIX i XX wieku. Prezentowany poniżej dokument — rodzaj memorandum, listu Kożdonia do władz czechosłowackich, czy też w ogóle do „społeczeństwa", z 1948 r. jest swoistym pamiętnikiem, testamentem i wspomnieniami schorowanego, starszego człowieka, starającego się wyjaśnić motywacje swojej wcześniejszej działalności. Dokument jest przechowywany w zbiorach archiwum w Opawie w zespole akt „Spuścizny Kożdonia". Jego treść była już niejednokrotnie prezentowana we fragmentach w wielu publikacjach, w całości w wersji polskiej jest jednak prezentowana po raz pierwszy. Oryginał napisany został na maszynie w języku czeskim (stylistycznie nienajlepszym) na 7 stronach. Przy jego druku pominięto podkreślenia autora, notatki na marginesach, itd[1].

Józef Kożdoń,
Czeski Cieszyn, tymcz. nr Opawa, Marianie

Moje doświadczenia w służbie ojczyźnie, mój los

Dopiero po wyraźnym wahaniu i rozmyślaniach nakłoniłem się do poniższych wersów. Są poświęcone ludziom dobrej woli, którzy są chętni i zdolni zrozumieć moje zmartwienie. Bardzo dobrze wiem, że w obecnych czasach każdy walczy ze swym losem, dlatego mam nadzieję, że znajdą się dobrzy ludzie, którzy pomogą mój los skierować ku lepszemu.

Szczególny i niezwykły rozwój mego losu był uwarunkowany związkami z moją ojczyzną, t.j. ze Śląskiem Cieszyńskim.

Swoje życie poświęciłem służbie ojczyźnie i całe życie usiłowałem jak najbardziej świadomie, bez względu na własny sukces lub szkodę, zachować wierność swej ojczyźnie, która jest nakazem czci, i właśnie te uczciwe usiłowanie było i jest moim cierpkim losem.

Wynikiem mej trudnej pracy, której towarzyszyły często niepowodzenie i rozczarowanie jest refleksja — czy ma sens, aby człowiek szedł przez życie porządnie, uczciwie, ze świadomością celu, czy nie.

I.

Okoliczność, że w 76 roku swojego życia jestem zrujnowany, schorowany i opuszczony, że po raz piąty w życiu muszę jeść twardy chleb politycznego uciekiniera, jest wynikiem rzeczywistości, na którą się składa:

A) Moje wychowanie, które mnie wiodło do wierności ojczyźnie, mojemu śląskiemu ludowi, ewentualnie do niemieckiej świadomości.

B) Moje stanowisko w okresie tzw. plebiscytu 1919—1920, kiedy się rokowało o przyszłym losie mojej ojczyzny.

Urodziłem się w 1873 r. w Lesznej Górnej, pow. Cieszyn, w rodzinie małorolnej. Tam uczęszczałem 4 lata do miejscowej szkoły gminnej, a następnie oddali mnie rodzice do niem.(ieckich) szkół w Cieszynie a potem do nauczycielskiego seminarium i na kurs polskiego, w latach 1884—1892. W tym czasie były w Cieszynie tylko niemieckie szkoły.

Jako nauczyciel uczyłem w latach 1893—1989—1918 w gminnych szkołach w Strumieniu, Skoczowie-Międzyświeciu, w Cieszynie już jako nauczyciel nie uczyłem.

Ówczesne stosunki we wschodnioślązkich miastach Strumieniu, Skoczowie, później Czeskim Cieszynie, życie społeczne, moje małżeństwo z dziewczyną z niemieckiej rodziny wiodły mnie do środowiska niemieckiej kultury. Również moi rodzice i tysiące moich krajanów żyło w takiej sytuacji. My wszyscy czuliśmy się produktami i dziećmi niemieckiej kultury, innej kultury nie znaliśmy i dlatego nie mogliśmy a także według prawa nie śmieliśmy zająć wobec takiej rzeczywistości nieprzyjazne stanowisko.

Włączenie Ślązaków do niemieckiej kultury nie przyszło wcale z planowanego, świadomego zamiaru, lecz było wynikiem stuletniego historycznego procesu, podobnie jak w innych krajach byłej monarchii. Osądzanie tego procesu przez dzisiejsze okulary byłoby aktem gwałtu, gdyż jawił by się jako wykreślona przeszłość. Dlatego nie można było czynić wyrzutów jednostkom za to, na co wpływu nie mieli a co ma swoje sprawiedliwe wytłumaczenie tylko w dalekiej przeszłości.

Nasze wywodzenie się z mieszanych narodowościowych stosunków wpływało na mnie także w tym kierunku, że zawsze wystrzegałem się każdej ekstremalnej działalności narodowościowej, zawsze rozstrzygałem na korzyść narodowościowej

tolerancji, językowego równouprawnienia, wyrównywałem narodowościowe spory i popierałem spokój. Moje pokojowe narodowościowe występowanie często mi w życiu szkodziło a na koniec i w okresie niemieckiej okupacji.

Chociaż byłem w wyborach gminnych w r. 1938 po raz czwarty i tym razem jednogłośnie wybrany starostą w Cz. Cieszynie, nie byłem po niemieckiej okupacji więcej jako starosta w tej funkcji ustanowiony, z której byłem przez polskie urzędy wypędzony a starostą Cieszyna był wyznaczony pan z Kolina n. R. Przez pierwsze 3 lata doświadczyłem od okupantów wiele krzywd i poniżenia. Dopiero w latach 1943 i 1944 byłem łagodniej traktowany, pozostawałem jednak nadal z publicznego życia wyłączony.

W różnorakich przemianach politycznej codzienności mojej ojczyzny w ostatnich w dziesięcioleciach (sześciokrotna zmiana państwowej suwerenności) broniłem we wszystkich sytuacjach, zawsze tylko racji, prawa i czci ojczyzny, jej integralności, niepodzielności i samorządności. Nigdy nie użyłem swojej funkcji dla prywatnych albo partyjnych celów, zawsze stawałem bez względu na polityczną przynależność, narodowość albo wyznanie swoich ziomków i uważałem za oczywistą powinność dawać ochronę niewinnie cierpiącym i zapobiec każdemu bezprawiu.

Muszę jeszcze zaznaczyć, że byłem w czasie bojów o moją ojczyznę między CSR a Polską wodzem Czechofilów, tj. tzw. zachodniej orientacji, a przez to uważam nie tylko z zasadniczych, ale jeszcze więcej z propagandowych powodów, abym przeciwko Polskości zwłaszcza podkreślił stanowisko naszego Ślązactwa , jeszcze mocniej niż przedtem uważał za oczywistość przy spisie ludności 1921 opowiedzieć się jako „Ślonzak", co wtedy było dopuszczalne a także uznawane.

Przy spisie ludności w r. 1930 było dla mnie miarodajne zarządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 7 listopada 1930, nr 28.532/130, według którego w rubryce 15 arkusza spisowego były dopuszczalne wpisy: Ślonzak-Czech, Ślonzak-Czechosłowak, Ślonzak-Polak, Ślonzak-Niemiec, lub tylko Ślązak i było dosłownie zaznaczone, że podawanie takich wpisów w tym druku nie można kwestionować albo odpierać. Treść tego zarządzenia była swego czasu ogłoszona z niektórych ambon. I w r.1930 było moja deklaracja jako Ślązaka przyjęta i uznana.

Przy spisie w r. 1945 zadeklarowałem się najpierw jako Ślązak-Niemiec, później jako Ślązak-czechosł. Także to zadeklarowanie było przyjęte i uznawane.

II.

Często mi moi zwolennicy radzili, abym się opowiedział za Czeskością i tym się wywinął niekończącym się trudnościom. Przyjąłem te dobre rady i z respektowaniem prawdy podałem po próbie mego porwania i po mej ucieczce z Cieszyna do policyjnego zgłoszenia w Opawie w końcu 1945 r. moją narodowość jako: Ślązak-CSR/czechosł. Prawda nie pozwoliła, abym uczynił więcej, nie mogłem z materialnych powodów sam sobie zaprzeczać i stracić poważanie u prawomyślnie myślących Czechów.

Podanie się za Ślązaka niestety mnie nie ochroniło. Po linii urzędowej dalej ze mną rozmawiają jak z Niemcem a nie zwracają w ogóle uwagi na dawne stosunki na obszarze plebiscytowym, na ówczesne obietnice, czy wreszcie na wyżej wymienione zarządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 7.11.1930.

Zapomina się w ogóle o historii plebiscytu, związanego z tym podziału Śląska Cieszyńskiego i zapomina się o uratowaniu zachodniej części Śląska Cieszyńskiego, co zasługuje na wyjątkowe ocenienie ówczesnych wydarzeń i pracujących w okresie plebiscytu osób. Także ja się uważam za ofiarę plebiscytu.

Przed omówieniem plebiscytu w II. Części tego memorandum pozwalam sobie zwrócić uwagę jeszcze na to, że:

Zarządzeniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 6.8.1947 zostało mi i mojej małżonce zachowane czechosł. obywatelstwo państwowe. Dlatego prosiłem 17.11.1947 o ponowne przyznanie emerytury. Po zgodzie 3 odpowiednich ministerstw otrzymałem od Krajowej Rady Szkolnej, eksp. W Ostrawie pismo z dnia 16.8.1948, według którego przydzielono mi zaliczkę 12000 koron (rocznie) bez dalszych dodatków z uskutecznienem od 1 maja 1948. Ponieważ do dnia dzisiejszego nic nie uzyskałem, interweniowałem w tej sprawie u wydziale finansowym w Opawie. Przydzielony referent mi rzekł, abym czekał aż dostanę wezwanie i że wyrównanie za czas od maja jest umieszczone na książeczce oszczędnościowej. Od maja 1945 nie pobieram żadnej emerytury. Musiałem na najpotrzebniejsze wydatki pożyczyć pieniądze i kiedy chciałem też z dopłaty zakupić najpotrzebniejszą bieliznę i ubiór.

Wszelkie widoki na emeryturę są póki co jednak marne.

Polscy nauczyciele w czechosł. części Śląska Cieszyńskiego byli w dobie plebiscytowej naszymi największymi przeciwnikami, niektórzy wreszcie walczyli z bronią w ręku przeciwko nam. Ci nauczyciele pobierają od maja 1945 nieprzerwanie całą emeryturę ze wszystkimi dodatkami.

Nie żądałem nigdy więcej niż to, co się mi należało. Gdyby z mną rozmawiano jak ze wspomnianymi polskimi nauczycielami, miałbym w dniu dzisiejszym prawo żądania wyrównania więcej niż 100.000 koron. Dlaczego ja, który broniłem w sposób dowiedziony tylko interesy CSR, jestem tak karany, mocno poturbowany i zupełnie zrujnowany?

Dlatego pozwalam sobie poniżej zwrócić uwagę na swoją działalność na korzyść CSR w okresie plebiscytu i w okresie późniejszym z nadzieją, że przez to wykażę bezbłędnie swój sprawiedliwe prawo żądania zupełnie skromnej emerytury.

III.

Będąc świadomy swej powinności wobec śląskiej ojczyzny, biorąc pod uwagę, że Śląsk Cieszyński już w r. 1163 odpadł od Wschodu i dlatego ma prawo do kulturalnej i politycznej odrębnej pozycji [a](odrębność kulturalna i polityczna)[a], organizowałem w ostatnich latach przed pierwszą wojną światową swoich zwolenników do oporu przeciwko gwałtownemu naciskowi ze Wschodu i przeciwko obcej mentalności. W śląskiej partii ludowej zorganizowane wierne ojczyźnie Ślązactwo

było niezbitym dowodem obrony przeciw wszechpolskim prawom do Śląska Cieszyńskiego w walkach plebiscytowych 1919 i 1920. Ponad wytykaniem, że działalność partii w większości przysługiwała się niemieckim interesom, pozostaje jako końcowy rezultat fakt, iż nasze usiłowania i poczynania szły dla dobra interesów czechosł. państwa i jego ideologii. Bez pomocy śląskiej partii ludowej nie było by możliwe prowadzenie walki plebiscytowej, zwłaszcza na wschodnich obszarach.

Jest więc powszechnie znane, że byłem organizatorem i głównym działaczem wielkiego ruchu Ślązaków za przyłączeniem całego Cieszyńskiego do CSR i że dla sukcesu tej akcji ryzykowałem ze swymi zwolennikami nie tylko majątek, ale zdrowie i życie, jak to poświadczyć mogą wszyscy pamiętnikarze walki o Cieszyńskie z czasów rokowań pokojowych po pierwszej wojnie światowej i jak poświadcza to na przykład i dr Ferd.(inand) Pelc w swej książce „O Těšínsko" na str. 91 i dalszych.

Podówczas wysłał mnie p. prezydent T. G. Masaryk dwukrotnie z deputacjami do Paryża, gdzie podawałem byłemu premierowi dr Kramarzowi i ówczesnemu ministrowi spraw zagranicznych dr E. Beneszowi przez okres kilku tygodni niekiedy i codziennie informacje o stosunkach na Śląsku Cieszyńskim. Odbywałem wtedy kilkaset zebrań, pisałem ulotki, apele, podania do Komisji Sojuszniczej, interweniowałem u tej Komisji, w Cieszynie, w Pradze, itd. Moje życie było kilka razy zagrożone — a wtedy mi Polacy czynili też ponętne propozycje, ale jednak bez zainteresowania z mojej strony. Jako świadka wszystkich tych stwierdzeń polecam p.Fr(an)tiška Janku, kierownika poczty w Rewnicach, u Prahy 07, który był wówczas moim najzaufańszym współpracownikiem.

Pasmo między liniami z dnia 5.11.1918, które było ustanowione umową [b]Międzynarodowej Rady[b] w Ostrawie a Radą Narodową w Cieszynie granice w pobliżu powiatu frydeckiego a pasmem z dnia 22.7.1920, wyznaczonego konferencją ambasadorów, tzw. Zachodnie Zaolzie, jest wynikiem plebiscytowej walki z lat 1919—1920, jest zyskiem czeskim przeciwko 5.11.1918 a stratą polską.

To pasmo jest gospodarczo i geograficznie bardzo cenne ze swymi miastami Boguminem, Frysztatem, Karwiną, Orłową, Łazami, Dąbrową, Cieszynem zach.(odnim), Trzyńcem, Jabłonkowem i jakimiś 3 tuzinami większych i mniejszych wsi: karwińsko-orłowskim rewirem węglowym, koleją koszycko-bogumińską, ogromnymi lasami państwowymi i majątkiem Habsburgów oraz wysoce rozwiniętym przemysłem. Polacy mnie uważają za jednego z głównych współwinnych i przez to zagrażali mojemu życiu. Nienawiść, którą katowickie radio przeciwko mnie w r.1945 rozsiewało, która miała swoją kulminację w próbie mojego porwania dnia 8.8.1945, jak i ponowne pogróżki miały mnie na zawsze uciszyć.

Sojusznicza Komisja w Cieszynie jako nadrzędna i informacyjna instancja dla konferencji ambasadorów, jak i najwyższy urząd plebiscytowy w kraju, była pod wrażeniem dowodów naszych licznych podań, memoriałów i zażaleń, opierających się o liczny, za każdym razem przebadany materiał, widziała codziennie cały rok poniewieranych, pokrwawionych i bitych Ślązaków, którzy przychodzili do Komisji z zażaleniami i prośbą o ochronę i musiała sobie wtedy przedstawić problem, dlaczego Polacy mają potrzebę prześladować swoich krajanów, ich

poniewierać i bić, czy jest prawdą codzienne wołanie do całego świata, że cały naród sobie życzy przyłączenia do Polski.

Prześladowanie czechofilskiego Ślązactwa było więc dla Sojuszniczej Komisji rozstrzygające i było wzięte pod uwagę przy formułowaniu opinii dla Konferencji Ambasadorów, nie było jednak jeszcze długo jedynym lub rozstrzygającym faktem. Naprzeciw temu była takim dyplomatyczna reprezentacja interesów czechosłowackich i Międzynarodowego Trybunału w Paryżu, deklaracje praskich władz, stanowisko parlamentu i inne.

Przy osądzaniu problemu, dlaczego dziś, 28 lat po plebiscycie, muszę siedzieć jako uciekinier u Marianów w Opawie, dlaczego nie w Cieszynie, nie można też zapominać, że w r.1919 było obszarowi Cieszyńskiemu przez Konferencję Ambasadorów przyznane prawo samostanowienia. Dla tego celu było nam przez zwycięskie mocarstwa zagwarantowane deklarowanie w zupełnie wolny sposób i ochrona przed jakimkolwiek gwałtem. Słynna proklamacja o prawie do samostanowienia ziemi cieszyńskiej nazywa to prawo „żegnaniem zachodnich demokracji" przyznanej naszej ziemi. Dzisiaj po 28 latach cierpię przez to pożegnanie prawa do samostanowienia i muszę żyć jako uchodźca, któremu grozi śmierć poprzez zamordowanie. Pięć ran na głowie, które otrzymałem przy próbie porwania dnia 8.8.1945 jest dowodem, jak takie akty prawa między narodowego są doceniane i respektowane.

IV.

Po rozstrzygnięciu o Cieszyńskiem w r.1920 ofiarowałem wszystkie swe siły wiernie służbie czechosłowackiej Republice.

Prawie 10 lat 1919—1928 pełniłem funkcję członka Ziemskiej Komisji Zawiadowczej dla Śląska w bliskim porozumieniu z czeskimi partiami.

W czasie mego urzędowania jako starosta Czes.Cieszyna 1923—1938 został Czeski Cieszyn wybudowany jako samodzielna miejska gmina, prawie wszystkie instytucje i powstały w tym czasie dzięki znacznym nakładom finansowym. Także jako starosta starałem się urzymywać najlepsze stosunki z czeskimi partiami. To mi także wciąż wytykała SDP[2].

W funkcji likwidatora spółdzielni kredytowych najbardziej brałem pod uwagę dłużników, zostawiałem polskich i czeskich urzędników na ich miejscach, pozwoliłem im na koniec na renumerację, itd.

Jako członek katowickiej komisji odwoławczej dla niem.(ieckiej) Volkslisty ujmowałem się za swych krajanów na każdym kroku — jak czeskich tak i polskich. Szczegóły są zamieszczone we wniosku o rehabilitację.

Podczas okupacji stawałem przy każdej okazji za swoich krajanów i wspomagałem ich też finansowo. Z licznych przykładów chcę tutaj wskazać tylko na przypadek górala Adama Sikory z Dolnej Łomnej, któremu swoją interwencją w Katowicach i swoim świadectwem przed Volskgerichtem w Berlinie uratowałem życie. Podobnie było z sekretarzem ministra dr Staškiem z Pragi, który mi sam wyznał, że swoim poświadczeniem uratowałem mu życie.

Wszystkie tutaj tylko w zarysie przytoczone fakty i inne szczegółowo wyliczyłem w swym podaniu o rehabilitację z dnia 31.7.1945, przekazanym ministerstwu spraw wewnętrznych i kancelarii pana prezydenta Republiki.

W celu ograniczenia rozległości tego memorandum, zostawiłem swoją dalszą działalność jako członek śląskiego sejmu, jako starosta miasta, głównych kulturalnych i gospodarczych korporacji i związków jak i działalność w zakresie szkolnictwa, spółdzielczości jako założyciel Śląskiego Banku Ludowego, przewodniczący Związku Ślązaków, Śląskiej Partii Ludowej itd. w tym podaniu bez wzmianki.

V. Kłopoty i boleści

1. Mój ciężki los jest stopniowany aż do skrajności nieszczęściem, które też dotknęło moja rodzinę. Moja dotknięta wadą serca małżonka była w maju 1945 z Ciżkowic k. Litomierzyc jako uciekinierka, przed zorganizowanym wysiedleniem do Niemiec, wyrzucona. Teraz żyje w Gehrde, pow. Osnabrück koło Hannoweru. Chociaż dekretem ministerstwa spraw wewnętrznych zostało jej zachowane państwowe obywatelstwo, nie może do mnie wrócić, gdyż jest sama nie zdolna do jazdy, nie ma potrzebnych pieniędzy a ja nie mogę po nią pojechać z powodu braku środków.

Moja córka Erna, której małżonek jest zaginiony, utraciła wszelki nieruchomy i ruchomy majątek w Górkach w polskiej części Cieszyńskiego i mieszka teraz z 3 dziećmi w 1 pokoju mojego dawnego mieszkania w Czeskim Cieszynie bez wszelkich środków do życia.

Mój jedyny syn inż. Arnost Kożdoń zginął 3.5.1946 przy górniczej katastrofie w Orłowej, gdzie pracował jako górnik po dobrowolnym powrocie z angielskiej niewoli.

2. Jednym z moich największych kłopotów jest całkowita utrata mojej emerytury. Zaliczka 1.000 koron miesięcznie, która mi została według postanowienia Ziemskiej Szkolnej Rady z dnia 16 sierpnia 1948 przez władzę przyznana, nie była mi do dziś wypłacona a przy osobistej interwencji oznajmiono mi, że dopłata od maja do października t.r. będzie trzymana na książeczce oszczędnościowej. Prosiłem narodowy bank czechosłowacki w Pradze, aby wyrównanie to było uwolnione i dalej mam zamiar przedłożyć nową prośbę o wypłacenie całej emerytury.

3. Dalszym moim zmartwieniem. jest zachowanie mojego majątku i imienia. Skierowałem 1.12. 1947 do Miejskiej Rady Narodowej prośbę o zwolnienie majątku ruchomego i nieruchomego mojego i małżonki ruchomego i nieruchomego. Prośby tej dotąd nie załatwiono.

4. W r. 1946 zgłosiłem i obecnie wykazałem jako dłużny 45.000 KSČ majątek mojej córki Erny i 52.000 KSČ majątek mojej małżonki i wnucząt. Nie wiedziałem, że ten krok jest niewłaściwy i nielegalny. O tym się dowiedziałem dopiero, jak urząd podatkowy w Opawie mi oznajmił, że przekazał kierownictwu urzędu finansowego ekspozytura w Opawie pismo z informacją, aby oba wkłady na sumę 97.000 ko-

ron były skonfiskowane i aby mi wymierzyć grzywnę 5.500 KČS. Mam zamiar w przypadku niekorzystnego załatwienia drogą łaski podać prośbę o odrzucenie.

5. Dalej pozbyłem się po zakończeniu wojny w r. 1945 wszelkiej odzieży, bielizny, zegaru, radio i innych cennych rzeczy. Od tego czasu nie mogłem sobie niczego zabezpieczyć. Potrzebuję dlatego pilnie bielizny i nieco odzieży.

6. Zmartwieniem, które mnie nieustannie trapi jest problem: Jak i kiedy mogę wrócić do siebie, do Cz. Cieszyna. Kiedy będę znów mógł ujrzeć swoją rodzinę, żonę i dzieci i z nimi się połączyć? Wiem, że ten problem jest mocno poplątany i nieprzyjemny, ale przecież wierzę, że w związku z obecnymi przyjacielskimi stosunkami między CSR a Polską mój powrót do Cz.Cieszyna będzie możliwy bez zagrożenia dla mojej osoby. Chyba że będę musiał czekać, aż uskuteczni się z utęsknieniem oczekiwany pokój w Europie. Porzuciłem już dawno zamysł politycznej lub publicznej działalności i mam tylko jedno życzenie, abym mógł resztę swego życia przeżyć w spokoju i porządku, nie nękany zmartwieniami o chleb codzienny w kochanej ojczyźnie. Kto mi w tym dopomoże?

Mam 76 lat, cierpię na reumatyzm, od dwóch ostatnich lat na cukrzycę, dużo cierpiałem na zapalenie żył, furunkulozę, itd. Moje nerwy są zupełnie wyczerpane. Od r. 1945 jestem odłączony od swojej rodziny, żyję u Marianów w Opawie po raz piąty jako uchodźca, zupełnie osamotniony, opuszczony. Emeryt bez emerytury, bez duchownego odpoczynku błądzę bez pomocy po świecie, ale ufam, że znajdę samarytan, którzy mi przecież kiedyś pomogą.

Za służbę dla ojczyzny 3 razy w więzieniu, po raz piąty na uchodźctwie, kilkakrotnie z zagrożonym życiem, 5 ran na głowie, zrujnowany, osamotniony, wołam nieustannie o pomoc i ochronę. Moja dusza nieznała nigdy nienawiści, nigdy nikogo nie obgadywałem, chyba tylko bezwiednie, nigdy nikomu ani słówkiem nie ubliżyłem. W całym swoim życiu byłem gotów do pomocy i służenia. Niewdzięczności i niewierności tyle w życiu doznałem, jak chyba nikt inny z mojego otoczenia.

Po życiu pełnym pracy i wysiłku: taki efekt. Dlatego się pytam: w czym leży mój błąd, moje przewinienie, dla którego tyle cierpię?

Miałem jednak w trudnych latach 1918—1920, gdy się rozstrzygało o przyszłości mojej ojczyzny, zachowywać się pasywnie, nieczynnie? Właśnie w tamtych latach uznawałem za swoja powinność usilnie walczyć, zgodnie ze świadomością i przekonaniem za przyłączenie całego Śląska Cieszyńskiego do CSR.

Teraz muszę znosić następstwa tej mojej pracy.

Gdyby jeszcze żyli i mogli świadczyć ludzie, z którymi w czasie plebiscytu tak sporo i często współpracowałem, tacy jak: minister Švehla, president Šramek, prezydent Dr Michalek, generał Šnejdarek, przewodniczący Ziemskiej Komisji Zawiadowczej dla Śląska Dr Ferdinad Pelc i inni, z pewnością mój los byłby zupełnie inny.

Pozwalam sobie na koniec jeszcze odwołać się do zmarłego pana prezydenta Dr Edvarda Beneša, z którym tak często w Paryżu i w Pradze rokowałem o problematyce Cieszyńskiego.

Jeszcze nie tracę wiary w prawdę, prawo i dobrych ludzi i mam nadzieję, że będę z łaskawym zrozumieniem wysłuchany.

W Opawie, dnia 30 października 1948.

Józef Kożdoń

Przypisy

[a] — [a] po polsku.
[b] — [b] Chodzi o ZNV.
[1] Zemský Archiv Opava, Kožďoňová Půzostalost. Obszerne fragmenty w oryginalnym języku zostały opublikowane w „Zwrocie" nr 5 i 6/2001. W nrze 8/2001 ukazał się komentarz do treści dokumentu.
[2] Partia Niemców Sudeckich.